



KONSTANTY SMOLIŃSKI

Warszawa, 3 kwietnia 1947 r. Członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich, [sędzia] Halina Wereńko, przesłuchała niżej wymienionego w charakterze świadka. Uprzedzony o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań oraz o treści art. 107 i 115 kpk.

Świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko	Konstanty Smoliński
Imiona rodziców	Aleksander i Maria
Data urodzenia	2 czerwca 1903 r. we wsi Krępa, pow. Przasnysz
Wyznanie	rzymskokatolickie
Miejsce zamieszkania	Warszawa, ul. Obozowa 78 m. 3
Wykształcenie	siedem klas szkoły powszechnej
Zawód	robotnik fabryki Franaszka w Warszawie ul. Wolska 43

W czasie powstania warszawskiego, będąc pracownikiem fabryki J. Franaszek i członkiem fabrycznej straży ogniowej, przebywałem na terenie fabryki.

Po raz pierwszy 3 sierpnia wpadł na teren fabryki oddział żołnierzy niemieckich, zdaje się, że z Wehrmachtu, sądząc z tego, iż byli ubrani w zielone mundury. Żołnierze wydali rozkaz, by mężczyźni natychmiast wyszli na ul. Wolską.

Wyszedłem wtedy w grupie około 200 osób, poczym grupę naszą popędzono przed czołgami do rozbierania barykad przy ul. Wolskiej i Młynarskiej oraz przy Wolskiej i Karolkowej. W czasie rozbierania barykad jeden z mężczyzn został raniony. Ze strony Niemców padały gęste strzały, panowało zamieszanie.



W pewnej chwili jeden z Niemców wskazał młodego chłopca z naszej grupy (którego nazwiska nie znam) i oznajmił, iż chłopiec ten opatrywał rannego powstańca. Chłopca natychmiast rozstrzelano.

Równocześnie z wyprowadzeniem naszej grupy z fabryki Franaszka Niemcy wyprowadzili także część przebywających tam kobiet, które odstawili do kościoła św. Wojciecha.

Nasza grupa po rozebraniu barykad, wobec tego, iż Niemcy mieli tyły zagrożone przez powstańców, została odprowadzona także do tego kościoła. Idąc ul. Wolską, widziałem na chodnikach kilka trupów, a w podwórzu Wolskiej numer 56 kilkanaście zwłok. Przy kościele św. Wojciecha eskortujący nas Niemcy ustawili nas pod parkanem, poczym oficer udał się do komendy przy ul. Sokołowskiej. Pół godziny później powrócił i zwolnił z grupy mężczyzn należących do straży ogniowej fabryki J. Franaszka. Udałem się wtedy do fabryki.

Później słyszałem, iż z kościoła św. Wojciecha wybierano mężczyzn na rozstrzelanie i część z naszej grupy w ten sposób mogła zginąć, ponieważ po wojnie nie wszyscy się odnaleźli.

5 sierpnia popołudniu Niemcy ponownie wkroczyli do fabryki, podpalając budynki. Wówczas razem z grupą kolegów ukryłem się w kanale.

Słyszałem strzały z karabinów maszynowych. Później dowiedziałem się, iż na terenie fabryki odbyła się egzekucja.

Na tym protokół zakończono i odczytano.